

Tomasz Leszkowicz, *Spadkobiercy Mieszka, Kościuszki i Świerczewskiego. Ludowe Wojsko Polskie jako instytucja polityki pamięci historycznej*, Warszawa 2022, 787 ss.

Siły zbrojne są gwarantem interesów politycznych każdego państwa. Ich utrzymanie związane jest również z poniesieniem bardzo dużych kosztów nie tylko tych finansowych, ale również społecznych. Wojsko w takim kraju jak Polska ma ogromną tradycję historyczną wynikającą z burzliwych dziejów naszego państwa i narodu. Ludowe Wojsko Polskie (LWP) to oficjalna nazwa Sił Zbrojnych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, czyli wojska z okresu komunizmu. Termin ten bardzo szybko został wykorzystany w oficjalnych pismach Ministerstwa Obrony Narodowej (MON), wdarł się również do języka potocznego. Należy tym samym rozwiać wątpliwości do stosowanego nazewnictwa, ponieważ oficjalnie używano terminu Siły Zbrojne RP, a od 22 lipca 1952 r. Siły Zbrojne Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Mimo wszystko powszechnie w szerszym użytku funkcjonowało sformułowanie „Wojsko Polskie” (WP). Podążając za tezą Krzysztofa Komorowskiego, wciąż nie ma koniecznej – z punktu widzenia historyka – perspektywy i dystansu, chociaż wraz z zamknięciem rozdziału pod tytułem PRL zamknięty został również jej podrozdział – Ludowe Wojsko Polskie (LWP). Komorowski dotyka niezwykle istotnej kwestii, a mianowicie tego, że stosunek badaczy (nie tylko historyków) do tego zagadnienia wskazuje na bardzo zróżnicowane postawy – od idealizujących, po skrajnie negujące Siły Zbrojne PRL¹.

¹ K. Komorowski, *Problemy badawcze Sił Zbrojnych RP–PRL* [w:] *Wojsko w Polsce „Ludowej”. Studia i materiały IPN*, red. R. Klementowski, J. Nowosielska-Sobel, P. Piotrowski, G. Strauchold, Wrocław 2014, s. 16.

Badania dotyczące wojska w okresie komunistycznych rządów w Polsce wciąż nie należą do najpopularniejszych, niemniej jednak ostatnio możemy zauważyć progres w tej materii. Wielopłaszczyznowa przestrzeń do prowadzenia dociekań naukowych o Siłach Zbrojnych PRL jest niewiarygodnie duża. Charakterystyka tej organizacji, opartej na specyficznej hierarchii, wymaga pewnej zręczności i odpowiedniego warsztatu historyka.

Z nieskrywaną ciekawością oraz ekscytacją sięgnąłem po książkę Tomasza Leszkowicza pt. *Spadkobiercy Mieszka, Kościuszki i Świerczewskiego*. Ludowe Wojsko Polskie jako instytucja polityki pamięci historycznej, która analizuje Siły Zbrojne PRL w zupełnie innym kontekście niż jest on zwykle dostrzegany. Mierzenie się z historią LWP jest wciąż bardzo odważnym zadaniem i podjął się go właśnie Tomasz Leszkowicz. Dotychczas nie opracowano właściwego paradygmatu badawczego, na którym można byłoby się oprzeć, analizując LWP w jakimkolwiek kontekście. Autor już w tytule książki pokazuje, że spojrzenie na ówczesne Siły Zbrojne może być różne. W tym wypadku (w mocnym uproszczeniu) chodzi o metody kształtowania pamięci historycznej w Siłach Zbrojnych PRL, za pomocą której również oddziaływano na społeczeństwo (s. 11). Już we wstępie można poznać najważniejsze problemy badawcze oraz pytania, na które T. Leszkowicz stara się odpowiedzieć. Autor w interesujący sposób przedstawia tezę opartą na trzech autorskich „poziomach polityki pamięci historycznej”. Na początkowym etapie czytania wydaje się ona uzasadniona.

Pierwszym spostrzeżeniem uderzającym w czytelnika jest dosyć duża objętość monografii, co jest obecnie rzadkością. Publikacja składa się bowiem z siedmiu rozdziałów (nazywanych częściami), załączników, wykazu skrótów, bibliografii oraz indeksu osób. Cezury czasowe pracy wydawać się mogą karkołomne, ponieważ obejmują lata 1943-1989, a więc narodziny LWP oraz cały okres jego funkcjonowania. Biorąc pod uwagę szerokie ramy czasowe oraz olbrzymią liczbę materiałów o wojskowej proveniencji należy z uznaniem spojrzeć na kwerendę przeprowadzoną przez Autora. Oprócz archiwaliów znajdujących się w Centralnym Archiwum Wojskowym znajdziemy dokumenty z Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Archiwum Akt Nowych, Archiwum Muzeum Wojska Polskiego, Archiwum w Nowym Dworze Mazowieckim. Uzupełnieniem źródeł są rzadko wykorzystywane kroniki jednostek wojskowych, które funkcjonowały na zasadzie współczesnych stron internetowych i oficjalnie relacjonowały najważniejsze wydarzenia. Dodatkowo Tomasz Leszkowicz posłużył się wspomnieniami, dziennikami, rela-

cjami i wywiadami ze świadkami historii LWP. W materiale z tamtego okresu nie mogło zabraknąć również prasy wojskowej, do której zaliczamy między innymi „Polskę Zbrojną”, „Żołnierza Polskiego” oraz „Żołnierza Wolności”. Interesujące jest wykorzystanie także filmów dokumentalnych, fabularnych i seriali. Całość oparta jest na dostępnej literaturze wzbogaconej o utwory literackie oraz popularne w tamtym okresie komiksy.

We wstępie Autor drobiazgowo artykułuje założenia dotyczące monografii, analizuje i uzasadnia dobór źródeł oraz stan badań nad LWP. Przedstawia zbiorczy obraz wojska w okresie komunizmu, naświetlając jednocześnie ogólną strukturę, zadania i zależności wewnętrzne. Na pochwałę zasługuje próba zdefiniowania Sił Zbrojnych PRL jako „instytucji militarnej, politycznej i społecznej” (s. 24). Późniejsza analiza organizacji w powyższych aspektach jest wyjątkowo interesująca. Punktem wyjściowym pierwszej części pracy jest rok 1943, w którym podjęto decyzję o sformowaniu 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Autor zwraca uwagę na symbolikę i barwy narodowe, przyjęte przez formację. Używanie orła piastowskiego (bez korony) było w pewnym sensie początkiem narracji historycznej, jaka miała obowiązywać także po zakończeniu działań wojennych. Niemniej jednak w początkowym okresie korzystano z utrwalonych w dwudziestoleciu międzywojennym wzorców dotyczących celebracji świąt wojskowych, podczas których odśpiewywano tradycyjne pieśni, tj. *Rotę* i *Bogurodnicę*. Z biegiem lat rola oficerów politycznych była bardziej zauważalna, ponieważ uczestniczyli w wielu szkoleniach, które były bardziej skoordynowane i ujednolicone. Autor słusznie podkreśla, że szczególnie w początkowym okresie można dostrzec pewnego rodzaju ukłony w kierunku oficerów wywodzących się z armii II Rzeczypospolitej. W polityce historycznej niezmienna była atmosfera podsycania nienawiści do Niemców, w tym wypadku posługiwano się wydaniami z historii Polski sięgając aż do średniowiecza.

Istotne z punktu widzenia czytelnika jest wyodrębnienie przez Autora okresu powojennego, a dokładnie rzecz ujmując lat 1945-1947, które miały niebagatelny wpływ na kształt oraz kierunek polityki pamięci historycznej prowadzonej w LWP. Władze komunistyczne bardzo chętnie wykorzystywały do celów propagandowych zwycięstwo w bitwie pod Grunwaldem, porównując je do pokonania III Rzeszy. Leszkowicz zauważa, że ofensywa ideologiczna prowadzona była również w prasie i na szkoleniach z żołnierzami. Bardzo często w przemówieniach najważniejsi dowódcy wojskowi chętnie odnosili się do historii utrzymując jednolitą narrację.

W kolejnych latach Główny Zarząd Polityczny WP systematycznie opracował i realizował krok po kroku obrany kierunek polityczny indoktrynując wojsko. Do tego celu wykorzystywano różnego rodzaju jubileusze, jak chociażby 10-lecie utworzenia LWP. Dodatkowo wprowadzano do obiegu tzw. nowych bohaterów oraz nowe wydarzenia istotne dla wojska. Oficerowie polityczni deprecjonowali osiągnięcia II RP, wskazując m.in. na ówczesne elity rządzące jako winnych wrześniowej porażki. Jednym z najważniejszych wyzwań okresu stalinizmu w kształtowaniu pamięci historycznej była interpretacja radzieckiej inwazji z 17 września 1939 roku. Wręcz idealnie w tym miejscu przywołana jest postać Janusza Przymanowskiego, który dzięki nieprzeciętnej wyobraźni przyszedł z pomocą i przedstawił masom Stalina jako przyjaciela Polaków oraz wybitnego stratega. Analizując lata pięćdziesiąte XX w. Leszkowicz dywersyfikuje źródła, ponieważ analizie poddaje nie tylko dokumenty wojskowe, lecz również prasę militarną oraz literaturę. Rozdział dotyczący tego okresu jest wyjątkowo interesujący ze względu na budowanie podwalin pod politykę pamięci, która w późniejszym okresie ulegała już nie tak zasadniczym zmianom. To w tamtym czasie wprowadzono do obiegu, nie tylko wojskowego, kult gen. Karola Świerczewskiego, którego stylizowano na wielkiego bohatera narodowego. Do dzisiaj jest to postać dobrze znana. Autor dokładnie przedstawił mechanizm, który finalnie doprowadził do tego, że „Walter” trafił na banknot Narodowego Banku Polskiego i to głównie z tego znany jest szerszej grupie osób. Kolejnym problemem dla władz był jeden z najważniejszych polskich symboli, czyli Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie – bardzo zniszczony w czasie działań wojennych. Niewygodne stały się tablice pamiątkowe chociażby z okresu wojny polsko-bolszewickiej. Tomasz Leszkowicz w bardzo drobiazgowy sposób odtwarza również okres tzw. odwilży politycznej, która oczywiście była odczuwalna także w LWP. W tym czasie wzrosło zainteresowanie społeczeństwa sprawą Katynia.

Jednym z elementów, który jest odzwierciedleniem tradycji historycznej jest mundur żołnierza. Pozornie ta kwestia wydaje się mało istotna – nic bardziej mylnego, ponieważ symbolika koloru otoków oraz odznak pamiątkowych, a także rozpoznawczych, była bardzo ważna z punktu widzenia żołnierza. Autor w tym miejscu przypomina batalię o przeforsowanie czapki rogatywki, która kojarzona była z okresem II RP, a zatem ustępstwa w tej kwestii – według władz – mogły być zbyt daleko idące. Żołnierze Kompanii Reprezentacyjnej WP oraz Orkiestry Reprezentacyjnej WP mogli w niej wystąpić dopiero w 1982 roku. W tym miejscu pozostaje delikatny niedosyt,

ponieważ kwestia umundurowania i wyekwipowania żołnierzy była bezpośrednim nawiązaniem do tradycji i być może wymagała poświęcenia jej odrębnego podrozdziału.

T. Leszkowicz słusznie – w mojej ocenie – wskazuje na dwie odrębne płaszczyzny oddziaływania poprzez politykę pamięci historycznej. Pierwsza to formowanie oficera w pełni ideowego, wychowanego na wzorcach komunistycznych, który w przyszłości będzie stabilny poglądowo zgodnie z obowiązującą linią partii. Druga to wychowanie/kształtowanie żołnierzy odbywających zasadniczą służbę wojskową. Dla znacznej części młodych ludzi była to przygoda życia, do której odwoływali się przez kolejne lata. Dla dowódców był to czas, w którym można było oddziaływać na młodego, często skromnie wykształconego człowieka. W wielu wypadkach służba wojskowa pozwalała na zdobycie dodatkowych uprawnień, chociażby takich jak prawo jazdy. Niezauważalnie żołnierze przechodzili ukierunkowane i dobrze zorganizowane szkolenie polityczno-wychowawcze, którego owoce miały być zbierane w dorosłym życiu. Rzecz jasna kluczowa była prowadzona w tym okresie polityka pamięci historycznej.

Autor poświęca także uwagę jednostkom wojskowym, które sięgały do tradycji wspólnej walki z Armią Czerwoną przeciwko III Rzeszy. Bardzo popularne w tamtym okresie było stosowanie nazw wyróżniających poszczególne jednostki wojskowe. Najczęściej chodziło o przynależność terytorialną, dlatego używano nazw geograficznych. Część organizacji wojskowych miała swoich patronów, którzy również musieli się wpisywać w komunistyczny nurt. Autor w tej części monografii prezentuje bogatą statystykę dotyczącą nadawania imion postaci historycznych z podziałem na okresy. Jego uwadze nie umknęła niezwykle wrażliwa materia, czyli rota przysięgi wojskowej oraz sztandar jednostki – były one w wojsku niezwykle wrażliwe, osnute pewnymi mistycznymi skojarzeniami. Na przestrzeni lat treść wypowiadanej przysięgi ulegała ewolucjom, stosownie do sytuacji politycznej w kraju oraz kierunku prowadzonej indoktrynacji.

Autor porusza również wątek kształcenia oficerów (nie tylko politycznych) – porównując oraz analizując programy kształcenia na przestrzeni kolejnych lat. Świetnym kontrastem jest przywołanie statystyk dotyczących żołnierzy odbywających zasadniczą służbę wojskową, którzy pochodzili z bardzo niskich warstw społecznych – praktycznie bez wykształcenia. Chociażby z tego powodu praca nad tym, by oddziaływała na nich polityka historyczna, była nie lada wyzwaniem dla przełożonych. Komunistyczna propa-

ganda dopuszczała się manipulacji historycznej wprowadzając do obiegu nowe święta i rocznice, które miały nie tyle zastępować przedwojenną tradycję, co przede wszystkim tworzyć nową. Leszkowicz słusznie podkreśla, że z celebracjami LWP wychodziło poza bramy koszar, co miało kreować nowy wizerunek żołnierza. Zauważa również, że jednym z podstawowych zadań prowadzonej polityki historycznej było kształtowanie kolejnych pokoleń młodych ludzi, dlatego aparat polityczny wojska często współpracował ze szkołami oraz instytucjami administracji publicznej.

Autor bardzo precyzyjnie diagnozuje pewien tożsamy historycznie element, a mianowicie odwołanie do żywych bohaterów – kombatanów. Oprócz kapitału politycznego wojsko oferowało w zamian wsparcie socjalne oraz zainteresowanie starszymi ludźmi, np. przez zapraszanie kombatanów do jednostek wojskowych na różnego rodzaju uroczystości i prelekcje.

Wątek, który jest bardzo często pomijany w badaniach nad LWP, to związek mundurowych z szeroko pojętym światem kultury. Ludziom pamiętającym minione czasy literatura czy też kinematografia nie wydaje się czymś szczególnie ważnym. Natomiast Tomasz Leszkowicz wyraźnie uzmysławia z punktu widzenia historyka nawet starszym czytelnikom, że uczestniczyli w zorganizowanej i kierunkowej indoktrynacji. Szczególnie bogata jest w tym zakresie ówczesna kinematografia, ponieważ posiadanie telewizora w domu było oznaką luksusu. Liczba kanałów była bardzo mocno ograniczona, więc oglądano wszystko. Manipulowano prawdą historyczną, zmieniano scenariusze, aktualizowano sceny po reakcjach społeczeństwa. Monopol telewizyjny władzy był czymś niesłychanie skutecznym w ujęciu masowym. Muzealnicтво wojskowe również pozostawało ważnym narzędziem w utrwalaniu pamięci historycznej nie tylko żołnierzy. W tym miejscu należy się pochwalać pod adresem Autora ponieważ, oprócz oczywistej roli, jaką odgrywały muzea, bardzo sprawnie przedstawił najważniejsze tego typu placówki, wzbogacając narrację chociażby statystykami odwiedzin. Bardzo ciekawe są również odwołania do odległych czasów średniowiecza, które wykorzystano uzasadniając walkę z niemiecką ekspansją.

W mojej ocenie bardzo wartościową częścią monografii jest też część szósta (pomimo nienajwiększej objętości), ponieważ są w niej przedstawione badania socjologiczne dotyczące polityki pamięci historycznej. Analizie statystycznej poddana jest jej skuteczność na przestrzeni lat. Bogaty materiał nie zamyka się na środowisku wojskowym, dotyczy również innych grup społecznych. Monografię zamyka część dotycząca „solidarnościowej kontr-

narracji” (s. 616), czyli okresu, w którym do dyskursu publicznego przedostaje się coraz więcej faktów dotychczas zupełnie pomijanych. Autor przedstawia ciekawą tezę dotyczącą „dostosowywania się do nowej sytuacji” (s. 642), która była powszechna nie tylko w LWP.

Dodatkowym atutem publikacji jest wykaz skrótów, który w przypadku terminologii wojskowej jest nieodzowny i indeks osób umożliwiający sprawne szukanie wątków dotyczących konkretnych postaci, tym bardziej że książka jest dosyć obszerna. Fotografie z tego okresu również pozwalają na oddanie ducha LWP.

Podsumowując monografię Tomasza Leszkowicza, należy ją uznać za bardzo wartościową i to nie tylko z punktu widzenia człowieka interesującego się ówczesnymi Siłami Zbrojnymi. Dotyka ona wielu istotnych kwestii, które dotychczas w publikacjach były tylko wzmiankowane lub kompletnie pominięte. Bez wątpienia jest to analityczne studium bardzo długiego okresu, w jakim funkcjonowały Siły Zbrojne PRL. Autor stanął przed bardzo trudnym zadaniem, ponieważ musiał usystematyzować rozdziały pracy w taki sposób, aby zobrazować wszystkie lata oraz konkretne aspekty funkcjonowania wojska. Badając LWP w kontekście instytucji, która stworzyła własną narrację dotyczącą prowadzenia polityki pamięci historycznej, Autor zdecydowanie stanął na wysokości zadania. Ciekawie, bardzo dobrą polszczyzną prowadzona narracja pozwala czytelnikowi prześledzić procesy zachodzące w Siłach Zbrojnych PRL. Z pewnością jest to praca nowatorska, rzucająca wiele światła na ideologiczne podstawy funkcjonowania LWP. Trudno kierować krytyczne uwagi w stronę Autora, ponieważ poruszył właściwie wszystkie istotne kwestie. Niektóre zagadnienia są bardziej, inne mniej rozwinięte, co zawsze pozostanie wolnym wyborem. W mojej subiektywnej ocenie niektóre wątki Tomasz Leszkowicz mógł bardziej wyeksponować, np. te dotyczące szczegółów organizowanych uroczystości – pewnej symboliki, która nieodzownie wpisywała się w politykę pamięci historycznej. Przede wszystkim z należącego Autorowi szacunku, a nie tylko obowiązku recenzenta, należy podkreślić ogromny wkład pracy nad monografią oraz odwagę badawczą. Zdecydowanie obraz, jaki wyłania się z tej wyjątkowej lektury, jest zupełnie inny niż przedstawiała go komunistyczna kinematografia oraz literatura. Ze względu na objętość trzeba poświęcić sporo czasu, aby zapoznać się z książką Tomasza Leszkowicza. Z pewnością jednak warto, ponieważ zarówno badacz dziejów LWP, jak i zwykły czytelnik, również taki, który pełnił służbę w wojsku tamtego okresu, znajdzie w niej wiele ciekawych informacji.